



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 36

WACŁAW SIEROSZEWSKI

MARSZAŁEK
JÓZEF
PIŁSUDSKI

Jolly Sukow's KG

MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI





MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI

Foto W. Pikiel

36

kg. 1265

WACŁAW SIEROSZEWSKI

MARSZAŁEK
JÓZEF PIŁSUDSKI

ŻYCIORYS

WYDANIE NOWE



WARSZAWA — 1935
DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ, SPÓŁKA AKCYJNA

ODBITO 5200 NUMEROWANYCH
EGZEMPLARZY

1608

Copyright by »Dom Książki Polskiej« Warsaw 1985

DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ, SPÓŁKA AKCYJNA
Hurtownia dla księgarzy i wydawców pod zarządem E. W. Szelańska
Warszawa Plac Trzech Krzyży 8

Drukarnia M. Arcta w Warszawie

*„Biada ludom, co swoje
krzyżują proroki...”*

Sprawiedliwość dziejowa zrządziła, że odbudowanie niepodległego Państwa Polskiego zostało na wieki związane z imieniem człowieka, którego dusza zjawiała się i ukształtowała w czasach najmroczniejszych i okolicach najbardziej uciemionych Ojczyzny naszej.

Józef Piłsudski urodził się w 1867 roku, 5 grudnia we wsi Zułowie w powiecie Święciańskim na Wileńszczyźnie.

O dzieciństwie sam Józef Piłsudski pisze:

„Było to we dworku szlacheckim na Litwie, jakie dziesięć lat po powstaniu. Wrażenie wieszatelskich sądów Murawiewa było jeszcze tak świeże, że ludzie drżeli na widok munduru czynowniczego, a twarze ich ściągały się, gdy w powietrzu zabrzmiewał dzwonek zwiastujący przybycie któregoś z przedstawicieli władzy moskiewskiej. W tym to czasie matka moja wyciągała niekiedy z jakiejś kryjówki, jej tylko wiadomej, kilka książek, które odczytywała, ucząc nas, dzieci, pewnych ustępów

na pamięć. Były to utwory naszych wieszczów. Tajemnica, którą te chwile były otaczane, wzruszenie matki, udzielające się małym słuchaczom, zmiana dekoracji, jaka następowała z chwilą, gdy niepożądany jaki świadek trafiał przypadkowo na nasze rodzinne konspiracje, wszystko to zostawiało niezatarte wrażenia w naszym umyśle...“¹

„I teraz jeszcze tkwi mi w pamięci psalm: „Będzie Polska w imię Pana...“, jakim kończono zawsze nasze tajne domowe zebrania...“ — dodaje w swym pamiętniku Bronisław, starszy brat Józefa.

Ojciec Piłsudskich, też Józef, były komisarz powstańczy na Żmudzi, wykształcony agronom, zajęty gospodarstwem, sprawami społecznymi, pracą naukową, mało udzielał się rodzinie. Wychowywała dzieci głównie matka, p. Marja, z domu Billewiczówna. Gorąca patrijotka, charakter silny, prawy, wzniosły, „nie starała się nawet ukrywać przed nami bólu i zawodów z powodu upadku powstania, owszem, wychowywała nas, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem ojczyzny...“ — pisze J. Piłsudski.²

¹ Józef Piłsudski. Pisma — Mowy — Rozkazy. Wydanie zbiorowe. T. II „Bibula“, str. 52.

² Józef Piłsudski, *ibid.* Wydanie zbiorowe prac. Tom II. „Jak stałem się socjalistą“ str. 4. Inne szczegóły z życia rodziny Piłsudskich czerpię z opowiadań i listów Bronisława Piłsudskiego, ze wspomnień

Uczynna, wyrozumiała a jednocześnie wymagająca od siebie i dzieci, była w spełnianiu obowiązków twarda i czysta jak diament. Wywierała ogromny wpływ na dzieci i swoje otoczenie. Marszałek Piłsudski wiele lat później tak o tem mówi:

— Gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności nawet są pozornie wrogie moim zamiarom — wtedy pytam się samego siebie, jakby matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czynię to, co uważam za jej prawdopodobne zdanie, za jej wolę, już nie oglądając się na nic...

Umarła pani Piłsudska (1884 r.) młodo, mając zaledwie lat 42. Już przedtem wielki pożar w Żuławie w 1874 r., który zniszczył dom mieszkalny, wszystkie budynki gospodarcze i ogromną połać lasu, zrujnował bogatych do niedawna Piłsudskich i zmusił ich zamieszkać w Wilnie. Synowie, kształceni dotychczas w domu, wstąpili do rządowego gimnazjum. Tu dopiero Józef Piłsudski zapoznał się z męką, o której dotychczas wiedział z legendy i poezji. Systemu szkolnego używała pedagogika rosyjska Pobiedonoscewa za młot miażdżący słabe charaktery. Ze szczególną lubością stosowano jej

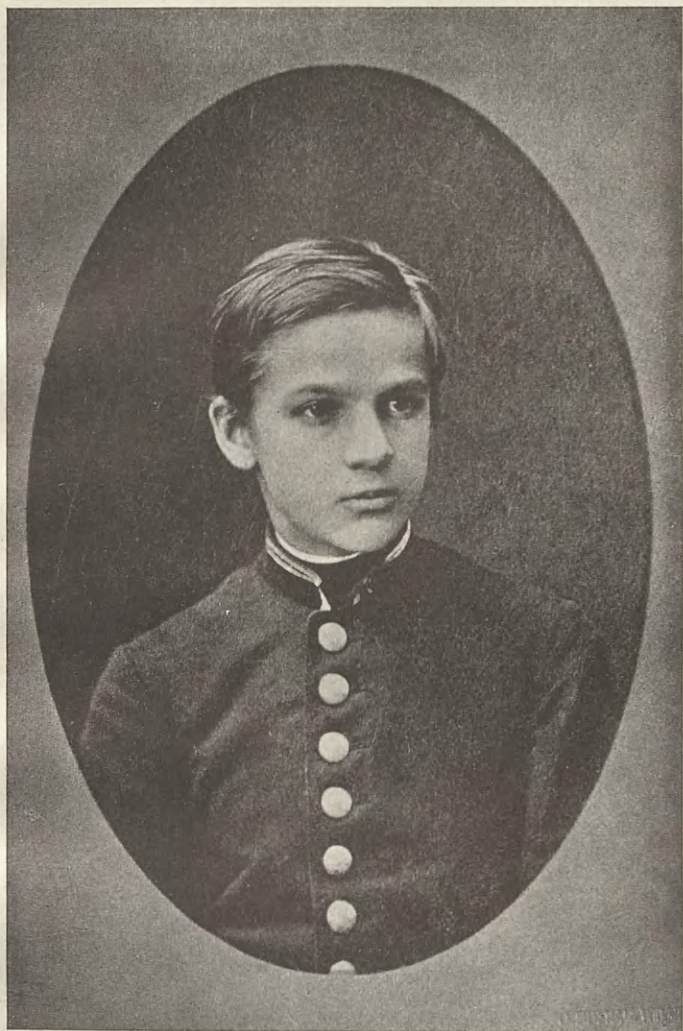
pani Marji Piłsudskiej, pierwszej żony Marszałka, oraz ze wskazówek udzielonych mi przez p. Marję Paszkowską i siostrę starszą Marszałka, p. Zofję Kadenacową.

metody w Polsce. Szpiegostwo, dręczycielstwo, ucisk, podkup, zachęcanie do rozpusty i pijaństwa z jednej strony; z drugiej — prześladowanie za zły akcent rosyjski, za „niedość wieliko-russkij duch“ w napisaniem ćwiczeniu, za prawość, za czystość obyczajów... Nieustanne napaści na Polskę, zohydowanie jej przeszłości, naigravanje się z nieszczęsnej terażniejszości — boleśnie raniły dumną duszę chłopca wychowanego na poezji romantycznej i Plutarchu.

— Dla mnie stosunki te, ta ciągła trwoga, ciągle kłamstwo, były czemś okropnem. Cały czas w szkołach cierpiałem niezmiernie... I nawet długo potem, gdy nawiedzała mnie we śnie zmora, to przybierała kształty rosyjskiego nauczyciela!... — wspominał nieraz Józef Piłsudski. — Uczucie przygnębienia, uczucie niewolnika, którego w każdej chwili jak robaka zgnieść mogą, leżały mi na sercu kamieniem młyńskim.¹

Takie uczucia po krwawo stłumionem powstaniu opanowały na długo całe społeczeństwo polskie. Rozpacz, poniżenie, bezsilność rwą na strzępy duszę polską. Śmiertelna potrzeba ulgi, konieczność uciszenia wewnętrznej rozterki stwarzają dzikie teorie przystosowania się do niewoli. Mówi się wyniosłe z katedry profesorskiej i w prasie: „Poco nam państwo! Niech inni będą żandarmami, żoł-

¹ Józef Piłsudski. Wydanie zbiorowe, T. II, str. 6.



JÓZEF PIŁSUDSKI W GIMNAZJUM WILEŃSKIM

Foto J. Bułhak

nierzami, policjantami, urzędnikami — wszystkim tem, co uciska życie! My będziemy szlachetnym narodem twórców — kupcami, rolnikami, przemysłowcami, rzemieślnikami, uczonymi, artystami... Zachowajmy tylko obyczaj, ziemię i język!“

Głośno potępiano dawniejsze próby zrzucenia jarzma. Niepodległość ogłoszono za szkodliwe, niebezpieczne marzenie. I ona istotnie stała się jeno świetlanem marzeniem dla całych pokoleń, ukryła się w cichych modlitwach kobiet, w tajonych rojeaniach poetów, w czułych sercach dziecięcych...

Co jednak miał uczynić w tych warunkach ze swoją dumną duszą młodziuchny „Ziuk?“ — Tak zwali rodzice, rodzeństwo i domownicy przyszłego Marszałka Polski. Podświadomie już wtedy wyczuwał on, że nie pogodzi się nigdy z hańbą zaprzaństwa, nie wytrzyma piwnicznej atmosfery niewoli, mroku wiecznego poddaństwa... W trzydzieści lat potem, jako kierownik potężnego ruchu rewolucyjnego, pisze w tym duchu list do Ignacego Daszyńskiego.

Trzeba więc walczyć, ale walczyć samemu niepodobna, więc przygotowuje sobie współpracowników, zakładając wraz z bratem Bronisławem kółka dla robotników i robotnic wileńskich i ucząc ich czytać i pisać po polsku. W Wilnie, gdzie zabraniano na ulicach mówić po polsku, były to zbrodnie karane więzieniem i zesłaniem. Bracia postępują

jednak w myśl pouczeń matki, że „ten tylko człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonanie i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem...”¹

Aby zaś nie narazić rodziców na prześladowania młodzieńcy kryją się ze swą działalnością nawet przed bliskimi. Wkrótce do ich kółek oświatowych dostają się podmuchy socjalizmu przyniesione przez studentów z Petersburga. „Gdybym się spotkał w owe czasy z socjalizmem warszawskim, negującym otwarcie sprawy narodowościowe i występującym przeciwko tradycji powstańczej, byłbym tak opornym na jego wpływ, że razem z temi niepotrzebnymi, według mnie, dodatkami odrzuciłbym i samą ideję socjalistyczną. Petersburski socjalizm nie wymagał tej ofiary ode mnie, a zarazem dawał mi pewną nić przewodnią, pewien światopogląd...”¹ — pisze o tych wpływach Piłsudski. Nastrojony życzliwie dla socjalizmu wyjeżdża w roku 1885 na uniwersytet do Charkowa. Tam styka się z poważnym ruchem rewolucyjnym „Narodnej Woli”. Studjuje Marksa i rewolucyjną rosyjską literaturę, ale do organizacji wciągnąć się nie daje. Pomimo wielkiej młodości opiera się modnym w kołach studenckich teorjom, rozumie odrębność spraw polskich, marzy o założeniu socjalistycznej organi-

¹ Józef Piłsudski. Wydanie zbiorowe prac. T. II, str. 5.

zacji w kraju. — Po zamknięciu uniwersytetu w Charkowie na skutek rozruchów studenckich postanawia wrócić do Wilna, a następnie przenieść się do Dorpatu albo wyjechać na dalsze studia zagranicę. W Charkowie uzyskuje świadectwo z ukończenia dwóch semestrów wydziału lekarskiego. W drodze z Charkowa do Wilna wstępuje do Petersburga, gdzie starszy brat Bronisław uczęszcza na wydział prawny Uniwersytetu. W tym czasie w Petersburgu przygotowywał się zamach bombowy na cara Aleksandra III; zamieszani są do niego wilnianie: Łukasiewicz i Tytus Paszkowski oraz Bronisław Piłsudski, w którego mieszkaniu Włodzimierz Uljanow (rodzony brat Lenina), jeden z głównych organizatorów zamachu, drukował swoje odezwy. Józefa Piłsudskiego aresztowano 20 Marca w Wilnie, przewieziono do Petersburga 1-go Kwiet. (20 Marca rosyj. stylu) 1887 r. i osadzono w twierdzy Pietro-Pawłowskiej, gdzie Bronisław już siedział wraz z innymi oskarżonymi. W parę miesięcy potem pozwolono im zobaczyć się ze znękanym ojcem, który umyślnie przyjechał ich odwiedzić i pożegnać się z nimi. Choć na sądzie wyjaśniło się, że zarówno Bronisław jak i Józef Piłsudski oddawali rewolucjonistom jedynie usługi koleżeńskie, że do partji „Narodnej Woli“ nie należeli, że terror potępiali, że walkę o zmianę form rządu w Rosji uważali za sprawę wewnętrzną ro-

sjan, mającą drugorzędne znaczenie dla Polski — mimo to, obu braci surowo ukarano: Bronisława skazano na 15 lat ciężkich robót na Sahalinie, Józefa na zesłanie administracyjne na 5 lat do Wschodniej Syberji do Kireńska.¹

Na wygnaniu Józef Piłsudski poznaje doskonale życie Rosji, typy Rosjan z najrozmaitszych sfer oraz rozmaite odłamy ich politycznych kierunków. Nie jest nimi zachwycony.

— Wszyscy oni są mniej lub więcej zakapturowanymi imperjalistami, nie wyłączając rewolucjonistów. Żywiłowy centralizm jest cechą tych umysłów wiecznie tęskniących do absolutu... Jest wśród nich wielu anarchistów, ale rzecz dziwna, nie spotkałem wcale republikanów... — mówi o nich. Studjuje rosyjską literaturę i drugi raz odczytuje Marksa. Abstrakcyjna logika tego uczonego oraz głoszone przezeń panowanie towaru nad człowiekiem, nigdy nie odpowiadały sympatjom i pojęciom Piłsudskiego, ale sam przyznaje, że badanie ich ugruntowało go w socjalizmie.

— „Zrozumiałem wówczas, że nie jest on tylko ideją szlachetnych ludzi, marzących o uszczęśliwieniu ludzkości, lecz staje się realną potrzebą ogromnej masy ludu pracującego, z chwilą gdy kulturalny i społeczny rozwój umożliwi mu zrozumienie zasad tej idei. A gdy się zastanawiał nad narodem,

¹ J. Piłsudski, *ibid.* T. II, str. 7.

z którym mię wiązało wszystko, co cieszy i wszystko co boli, wszystko, co we mnie myśli i wszystko, co czuje, przychodziłem do przekonania, że moje dziecinne marzenia i rojenia zespalają się z moim młodzieńczym światopoglądem. Socjalista w Polsce dążyć musi do niepodległości kraju, a niepodległość jest znamiennym warunkiem zwycięstwa socjalizmu w Polsce“.¹

Uzgodnianie teoretycznych rozmyślań oraz doświadczeń życiowych z potrzebami duszy szlachetnej i bohaterskiej czyni go już wtedy tem, czem pozostał na całe życie: „romantykiem celów — pozytywistą środków“. Wraca do kraju z zamiarem założenia partji socjalistycznej niepodległościowej — rzeczy zupełnie nowej, nieznaney wogóle w historii socjalizmu.

Podróż przez góry i stepy, pobyt długi na Syberji, z początku w Kireńsku (1888 r.), potem w Tunce (1890 r.), częste polowania w jej nieobeszłych lasach rozwijają w nim niezmiernie żywe wycucie przestrzeni, pamięć i zmysł krajobrazu, tak niezbędne przyszłemu wodzowi.

W 1892 r. już jest w kraju i zastaje tam załączki Polskiej Partji Socjalistycznej. Już odbył się w listopadzie 1892 r. zjazd paryski delegatów polskich organizacyj socjalistycznych, na którym po-

¹ „Pisma — Mowy — Rozkazy“. — W sprawie Bronisława Piłsudskiego. Tom I. str. 76.

stanowiono stworzyć jednolitą partję z programem politycznym niepodległościowym. Pozostało tylko program rozwinąć i opracować, organizację umocnić. Na paryskim zjeździe Piłsudski nie był, ale rychło zetknął się i porozumiał w Wilnie i w Warszawie z jego uczestnikami.

Pod wpływem Józefa Piłsudskiego przyłącza się do nowej organizacji cała grupa wileńska, skupiająca się dookoła Dominika Rymkiewicza. W lecie 1893 roku zbiera się w Wilnie w górach Ponarskich pierwszy zjazd P. P. S., w którym Józef Piłsudski bierze udział, a na drugim zjeździe w Warszawie w lutym 1894 roku jest już wybrany na członka Centralnego Komitetu Robotniczego.

Pracy nad organizacją i rozwojem P. P. S. oddaje się odtąd Józef Piłsudski z całym zapalem i właściwą mu żelazną wolą. Na wiele lat staje się bezdomnym, bezimiennym budowniczym niepodległości Polski oraz obrońcą „bezbronnych i uciśnionych”. Ścigany jak dziki zwierz przez carską policję, znany jest przyjaciółom i towarzyszom walk jako „Wiktor”, a później „Mieczysław”. Jest duszą, głową i ręką młodej organizacji. Pamiętam go za owych czasów. Wysmukły, ciemny szaryn, patrzący śmiało i przenikliwie szaremi oczyma z pod ciemnych gęstych brwi. Miły w obejściu, wesoły, dowcipny, przystępny wnosił wszędzie moc humoru i entuzjazmu. Przykładem swym uczył

zwalczać przeciwności, nawet klęski z pogodą, spokojem i godnością. Młodzież i robotnicy ubóstwiali go. „Ziuk był niezmiernie przyjemny w interesach, nigdy się nie niecierpliwił, nie zżymał, nie krzyczał, nie rozpaczał!...” — mówił o nim jeden z najbliższych współpracowników, Aleksander Sulkiwicz. W 1894 roku zakłada, prowadzi, redaguje i rozpowszechnia „Robotnika”, pierwsze pismo nielegalne na terenie Polski od 1863 roku. Z obłoków frazeologii program P. P. S. po raz pierwszy wstępuje na drogę trwałego, ciągłego oddziaływania na społeczeństwo, stwarza stałych odbiorców dla swoich druków i uzyskuje wielkie wpływy. Z „Robotnikiem” liczą się nietylko władze rosyjskie, ale i nieuczciwi fabrykanci, których pismo piętnuje. W robotnikach budzi się godność i poczucie siły: jest ktoś swój, komu mogą się skarżyć i kto ich broni! Znamienną jest rzeczą, że Piłsudski nigdy nie używał argumentu tak popularnej naówczas u socjalistów „nienawiści klasowej”. Zato często mówił o honorze i wolności, o wartości pracy. Idąc krok za krokiem ku dalekiej gwiazdzie stanowczej walki z zaborcami, stara się odrodzić w społeczeństwie polskim przygasałą odwagę i wiarę w siebie. Pod jego wpływem pierwszomajowe demonstracje przekształcają się stopniowo w utarczki z wojskiem i policją. Młódź robotnicza zaczyna marzyć o broni.

— „Trzeba koniecznie znowu wprowadzić

w obieg duchowy naszego narodu pogardę nagłej i niespodziewanej śmierci dla celów wyższych!“ — mówił i pisał nieustannie Józef Piłsudski.

— „...Nikt nie zgodzi się umierać za podwyższenie zarobkowej płacy o 10 groszy... Trzeba dać ludziom cel, godny ofiar! Chcemy Polski niepodległej, abyśmy tam mogli urządzić życie lepsze i sprawiedliwsze dla wszystkich!...“ — powtarza w innem miejscu. Tajna drukarnia „Robotnika“ była pierwotnie ukryta w Lipniskach w Oszmiańskim powiecie, stamtąd przeniesiona do Wilna a następnie do Łodzi na ul. Wschodnią Nr. 19. Tu w r. 1900, 22 lutego został aresztowany pod nazwiskiem Dąbrowskiego Józef Piłsudski wraz z żoną Marją z domu Koplewską przy składaniu 36 numeru „Robotnika“. Osadzony w X Pawilonie Warszawskiej Cytadeli, następnie przewieziony do Petersburga do szpitala św. Mikołaja, uciekł stamtąd w 1901 r. 13. V. przy pomocy Aleksandra Sulkiewicza oraz ordynatora szpitala, pepeesowca, Władysława Mazurkiewicza. Wyjechał na krótko do Londynu, ale już w 1902 roku wraca do kraju i osiedla się na stałe w Krakowie na ul. Topolewej. Z Krakowa robi częste wycieczki do Królestwa i wchodzi w ścisły kontakt z P. P. S. D. Galicji, której przewodzi Ignacy Daszyński. — Wpływa na usamodzielnienie polityki socjalistów polskich od socjalistów austriackich oraz niemieckich.



JÓZEF PIŁSUDSKI NA POLOWANIU W TAJDZE
SYBIRSKIEJ (TUNKA, W GUB. JENISIEJSKIEJ).

Foto J. Bułhak

Bierze udział w międzynarodowych zjazdach socjalistycznych, ale już wtedy dostrzega błędy taktyki socjalistycznej, opartej na wierze w „gospodarczy rozwój dziejów poza wolą człowieka“. W walce „żywiolowców“ ze „spiskowcami“, jaka wre wśród socjalistów polskich, staje po stronie „organizacji“.

— „Samo się nic nie robi! — powtarza stale. — Niepodległości nie da się ani wymodlić, ani wygadać, ani wyszachrować: trzeba być gotowym zapłacić za nią daniną krwi!...“¹

Kiedy wybuchła wojna japońsko-rosyjska próbuje zorganizować opór przeciw mobilizacji. Ale w tych poczynaniach trafia na licznych przeciwników — nawet we własnej partji P. P. S. — gdyż „nie jest zadaniem polityki klasowej zajmować się wojskiem i walczyć bronią!“ Ma z drugiej strony przeciw sobie wszelkiego rodzaju ugodowców, którzy publicznie rzucają gromy na „zbrodniarzy, chcących powtórzyć szaleństwa 63-go roku“. Większość narodu pozostaje bierna i pozwala wprowadzać na rzeź do Mandżurji setki tysięcy rodaków. Na stworzenie jakiego takiego oporu czynnego nie było ani pieniędzy, ani broni, ani odpowiedniej organizacji. Aby nie zmarnować zupełnie

¹ Pierwszy raz usłyszałem to jego zdanie na konspiracyjnym zebraniu u p. Krakowowej w chwili wybuchu wojny japońsko-rosyjskiej.

okazji wojennej, objeżdża Józef Piłsudski całą Polskę oraz kolonie polskie w Rosji, zwraca się do ludzi zamożnych, wpływowych, uchodzących za patriotów, żądając od nich pomocy i ofiary. Wszędzie spotyka go odmowa a w jednym miejscu nawet... denuncjacja.

— „Wróciłem do Krakowa rozbity, prawie chory. Gdzież są ci Polacy ze „Śpiewów Historycznych“, z poezji Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego. Ci rycerze i ofiarnicy, wymarzeni przez matkę?... Te duchy płomienne, groźne, gotowe porwać za broń na pierwszy dźwięk walki o wolność?! Było to najcięższe rozczarowanie, jakie kiedykolwiek przeżyłem!...” — mówił Józef Piłsudski o ówczesnych swoich doświadczeniach.

Mimo to, kiedy rząd japoński za pośrednictwem swego londyńskiego posła zwraca się do Piłsudskiego z zaproszeniem do Tokio dla pertraktacji o stanowisko Polski w toczącej się z Rosją wojnie, wyjeżdża natychmiast przez Amerykę i Ocean Spokojny wraz z Tytusem Filipowiczem na Daleki Wschód. W stolicy Japonii w parku Ueno, w ślicznym hoteliku Se-je-ken mieszkają w ciągu paru tygodni, prowadząc pertraktacje z oficerami sztabu. Jednocześnie wszakże z Piłsudskim przybyli do Tokio filorosyjscy Polacy, którzy przeciwstawili się ostro na wszelki sposób niepodległościowym, powstańczym planom Piłsudskiego. W tym czasie

w Wiedniu wywierają wrogi nacisk na ambasadę japońską konserwatyści galicyjscy. Piłsudski nie osiąga zamierzonego celu: nie dostaje ani broni, ani wojskowych instruktorów, ani żadnej obietnicy poparcia. Udało mu się jedynie uzyskać osobne obozy dla polskich jeńców wojennych oraz względniejsze z nimi obejście.

Piłsudski wraca do kraju i zastaje w pełni mobilizację Królestwa Polskiego. Dziesiątki tysięcy Polaków pędzą na pola Mandżurji umierać za potęgę gnębicieli Polski i dla ich nowych zaborów. Aby uratować przed historją oraz dla przyszłych pokoleń godność narodu, aby utrzymać tlejące jeszcze iskry buntu przeciw niewoli, postanawia Józef Piłsudski uczynić ostateczną próbę wyrwania go z bierności w tak decydującej chwili.

Organizuje z garścią stronników 13 listopada 1904 roku na placu Grzybowskiem krwawą demonstrację przeciw mobilizacji.¹ Nawet część P. P. S. była przeciwna temu, a cała ugodowa Polska wybuchła nazajutrz szalonym oburzeniem; jej gazety nazywają manifestantów „najemnikami Anglji i Japonji“; rozpoczęła się gorąca agitacja w prasie i po kościołach za „lojalną mobilizacją“. W rezultacie tłumy chłopów i robotników z pieśnią „Kto się

¹ Świetnym wykonawcą całego planu był Józef Kwiatek, pseud. „Tadeusz“.

w opiekę odda Panu swemu“ poszły umierać na polach Dalekiego Wschodu... dla wzmocnienia potęgi Rosji.

Tak się zaczęła walka Józefa Piłsudskiego „z Polską o Polskę!“¹. Miał w czasie tej walki przeciwko sobie nietylko ugodowców i narodowych demokratów, ale i Socjal-demokrację Królestwa Polskiego i Litwy, a nawet część P. P. S. Jednakże krwawa demonstracja na placu Grzybowskim osiągnęła doniosły skutek moralny. Po raz pierwszy od 1863 roku przekroczone trudną linię, dzielącą marzenia i słowa od stanowczych, tragicznych czynów.

Przekonał się jednak Piłsudski, że ludzi zdolnych do tego było w Polsce ówczesnej mało: Grzybowska manifestacja nie wywołała antymobilizacyjnych rozruchów nigdzie więcej. Aby więc podjąć kiedykolwiek zbrojną walkę z najazdami trzeba było odpowiednich ludzi wychować, wyszukać i skupić charaktery, zdolne nietylko mówić odważnie, umierać ofiarnie, lecz gotowe z bronią w ręku odeprzeć czyniony nad Ojczyznę gwałt.

Ten typ w Polsce w czasie ubiegłych powstań licznie wyginął a od 63 roku w ciągu czterdziestoletniego zacisza prawie doszczętnie zaniknął. Do

¹ „Józef Piłsudski“ Dymitra Mereżkowskiego, str. 9. Warszawa, r. 1920.

odrodzenia go dąży Piłsudski z żelazną wytrwałością na przestrzeni dziesięciu lat poprzedzających Wielką Wojnę, umiejętnie wyzyskując zmieniające się wciąż polityczne i społeczne warunki.

Na skutek porażki wojennej w 1905 roku, w Rosji wybuchła rewolucja. Polska nie jest do niej przygotowana i wlecze się w „ogonie“ żywiołowych i kapryśnych ruchów rosyjskich. Piłsudski nie wierzy w powodzenie rewolucji rosyjskiej, nie wierzy w rozwiązanie przez nią należyte kwestji polskiej. Zbyt dobrze zna rosjan, ich instynkty centralistyczne oraz dążenia społeczne.

— Będą chcieli uszczęśliwić nas wbrew naszej woli!... — dowodzi.

Uważa, że pod osłoną rewolucji powinni polacy starać się stworzyć własną siłę zbrojną i organizację państwową. Twierdzi, że terorem i drobnymi bezładnymi napadami nic wskórać się nie da politycznie, że trzeba koniecznie przygotować się do powstania na wypadek, jeżeli rewolucja rosyjska się przedłuży. Udaje się mu przetworzyć nieudolną techniczno-bojową organizację, przeznaczoną pierwotnie do ochrony zebrań i manifestacyj na Organizację Bojową, na słynnych „beków“ wyćwiczonych i zorganizowanych na modłę wojskową. Oni to w ciągu długiego roku wbrew ówczesnej większości P. P. S. trzymają w szachu i niepokoją policję, wojsko, urzędników rosyjskich na terenie

Królestwa Polskiego. W 1906 roku na zjeździe we Lwowie Piłsudski w przepięknej, długiej mowie broni programu dawnej P. P. S., lecz zostaje przegłosowany przez większość delegatów. Rezolucję uchwalono mętną, w gruncie rzeczy niechętną dla hasła niepodległości, a na następnym zjeździe w Wiedniu niepodległość Polski zostaje wykreślona z programu P. P. S. Następuje rozłam partji, tworzy się „niepodległościowa Frakcja Rewolucyjna“; wpływy P. P. S. słabną. Jednocześnie ruch rewolucyjny w Rosji przekształca się ostatecznie w ruch konstytucyjny. Frakcja Rewolucyjna bojkotuje wybory do Dumy, lecz ponętna nadzieja ulgi, wypoczynku po ciężkich rozruchach oraz lepszej, bądź co bądź doli na przyszłość, pociąga wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego do urny.

Piłsudski odchodzi pozornie od działalności politycznej i przenosi swą pracę na inną zupełnie płaszczyznę. Przekonany, że zaborcze, panslawistyczne prądy wzrosną w konstytucyjnej Rosji, co doprowadzi wcześniej, czy później do starcia z sąsiadami, postanawia odrazu gotować się do przyszłej wojny. Doświadczenia Organizacji Bojowej wykazały, że drogą terroru, nawet bardzo silnego i masowego, można nękać władze zaborcze, można je nawet osłabić, niepodobna ich jednak zupełnie usunąć z zajmowanego terenu. Dokonać tego może tylko wojsko; pod jego jedynie ochroną może po-

wstać i działać Rząd Narodowy, zarodek Państwa Niepodległego.

Piłsudski postanowił stworzyć takie wojsko. Organizuje ostatni napad w Bezdanach (26 września 1908 r.) na pieniądze podatkowe przewożone z Polski do skarbu rosyjskiego w Petersburgu w myśl poglądu, że „pieniądze te są nieprawną kontrybucją, gdyż wojna polsko-rosyjska rozpoczęta przez Kościuszkę trwa po dziś dzień! Lata 1830, 1846, 1863 są jedynie jej wielkimi epizodami“. Za zdobyte tam kilkadziesiąt tysięcy rubli organizuje pierwsze szkoły instruktorskie i pierwsze organizacje strzeleckie na terenie Małopolski. Oficerowie japońscy są pierwszymi nauczycielami w tajnej wojskowej szkole zagranicą. Ponieważ Organizacja Bojowa P. P. S. była bądź co bądź organizacją partyjną i klasową, aby ją więc uczynić rzeczywistym wojskiem, trzeba ją było zupełnie zmienić, co nie obeszło się bez tragicznych zatargów. Piłsudski własnymi rękami musiał burzyć to, co niedawno z taką miłością i poświęceniem stwarzał. Sam Piłsudski daje w owym czasie przykład wytężonej pracy badawczej, poświęca się studjom wojskowym, pociągając za sobą cały szereg młodych historyków i teoretyków wojskowych. W owych wykładach nieubłaganie niszczy szkodliwe legendy:

— „Niemcy, Francuzi, Włosi, nawet Rosjanie mówią i piszą wiele o rzekomej naszej zapalności

i wojowniczości. To nam pochlebia i chętnie temu wierzymy, nawet popieramy to przykładami naszych przodków, poczynając od Sobieskiego i kończąc na Legionach i powstaniu 63 roku. W dzieciństwie, nawet długo potem, wierzyłem w to — obecnie po doświadczeniach 1905 roku wcale tego nie widzę. Przeciwnie, zgnuśniliśmy bezwarunkowo i uczyć się musimy odnowa odwagi i waleczności. Pół stulecia pokoju, brak własnej armji, teoria pracy organicznej, oryginalny anarchizm groszorbów, odrzucający konieczność formy państwowej dla narodu, uczyniły z nas społeczeństwo najbardziej pokojowo usposobione na świecie. Jesteśmy ideałem pacyfistów! Wprawdzie pół miliona nas służy nieustannie w wojsku, a z górą milion będzie walczył przeciw sobie w armjach zaborczych w razie wybuchu wojny, ale to nas jakoś mało obchodzi. Gdy syna w rodzinie polskiej biorą do wojska, staje się on odrazu obcym, odciętym członkiem. Wszędzie żołnierzem się szczycą, u nas żołnierza się wstydzą. I to zarówno wśród włościan, gdzie powrotnego długo na wsi zwać „moskałem“, jak wśród inteligencji, gdzie okres służby wojskowej wspomniany jest, jak zmora. Aby naród mógł się w tych swoich wstrętach przełamać, musi on stworzyć własne wojsko, musi mieć własnego żołnierza, kochanego swego obrońcę i zastępcę... Jeżeli wojska takiego nie stworzymy i udziału w przyszłej

wojnie Austrii z Rosją nie weźmiemy, wykreślimy się na długo, może na zawsze, z szeregów ludów żyjących. Przestaną się z nami liczyć w Europie... Sąsiedzi zniszczą nas, wydrą nam ziemię i w wieczną zaborą niewolę..." — mówi i pisze nadługo przed Wielką Wojną.

Ale nikt nie wierzył w możliwość wojny. Dopiero aneksja Bośni i Hercegowiny przez Austrię i związane z tem wzburzenie w Rosji zachwiały wiarę w równowagę europejską. W 1909 roku powstaje w Krakowie „Skarb Wojskowy“, a w 1910 Austrija pozwala nareszcie zalegalizować Związki Strzeleckie, które zostały wyłonię z tajnej organizacji Związku Walki Czynnej. Powstają Drużyny Strzeleckie. Ruch militarny polski szerszą falą rozlewa się po Galicji, przedostaje do Królestwa, zakłada swe gniazda zagranicą: w Rosji, w Szwajcarii, w Belgji, we Francji — wszędzie, gdzie są skupiska polskiej młodzieży studenckiej oraz robotniczej. Jak niegdyś nad kółkami P. P. S., tak teraz nad organizacjami wojskowemi, wciąż czuwa i przewodzi im Józef Piłsudski; objeżdża, łączy, ćwiczy w polu i obozach, uczy w szkołach a głównie: podnosi ducha, budzi wiarę we własne siły, podnieca szlachetne ambicje, stawia wzniosłe, godne poświęceń cele... Miłość, posłuch, zaufanie bez granic, idą za nim śladem... „Komendant powiedział!... Komendant życzy sobie!... Komendant ka-

zał!...“ — stają się świętymi żołnierskimi przykazaniami.

Ale wciąż jest to mała zaledwie częśćka Narodu. Większość pozostaje bierną, zatroskaną codziennymi sprawami, nieufną względem wszelkiego „romantyzmu“, a szczególnie romantyzmu powstańczego.

— „Co tu porywać się z motyką na słońce! Trzeba być niespełna rozumu, żeby marzyć o zwojowaniu trzech największych potencyj świata za pomocą sportowców, uzbrojonych w trzy karabiny!“... — szydzono w sferach inteligencji.

Mimo to ruch strzelecki szerzył się. Przed wybuchem Wielkiej Wojny liczone strzelców w Małopolsce na 10.000. Za to z pieniędzmi i uzbrojeniem było źle. W dzień mobilizacji 1914 roku miał Piłsudski w swej kasie wszystkiego 36.000 koron i paręset starych „werdli“ na składzie. Z temi zasobami wyruszył na zdobycie niepodległości Polski. Wierzył, że konieczności wojenne, że patriotyzm polski, że zdolność do entuzjazmu i ofiar w decydującej chwili — wyrównają wszelkie niedobory...

6 sierpnia 1914 roku na rozkaz Józefa Piłsudskiego I-sza kadrowa kompanja, składająca się w połowie ze „Strzelców“, w połowie z „Drużyniaków“, w liczbie 163 ludzi, mając 100 koron w kasie, 163 karabiny i po 200 ładunków na czło-

wieka — przekroczyła granicę zaboru rosyjskiego i rozpoczęła walkę z wrogiem, panującym nad dwiema trzecimi obszaru naszej Ojczyzny.

12 sierpnia Kielce zostały zajęte przez bataljon (500) strzelców i pluton ułanów Beliny, lecz w dwa dni potem musieli strzelcy, nie mający wcale artylerji, opuścić miasto, ostrzeliwani przez artylerję dywizji Nowikowa. Komendanta Piłsudskiego nie było wówczas w Kielcach, gdyż został wezwany do Krakowa przez wojskowe władze austriackie. cofających się strzelców spotkał pod Chęcunami; odwrót wstrzymał, pościg rosyjski rozbił pod Brzezunami i poprowadził oddział szefa K. Sosnkowskiego, wzmocniony przybyłym z Krzeszowic oddziałem Trojanowskiego dokoła na Tumlin w obejście wojsk rosyjskich. Rosjanie uciekli w popłochu i Kielce zostały zajęte poraz wtóry już na czas dłuższy.

Taki był pierwszy błysk wielkiego talentu wojennego Marszałka Piłsudskiego. — Podniósł on wiarę, miłość i ufność żołnierza polskiego do swego wodza na niesłychane wyżyny, co stało się bezcennym zadatkiem przyszłych zwycięstw.

Według planów Piłsudskiego z chwilą wkroczenia żołnierzy polskich na teren Królestwa powinien być powstać w Warszawie tajny Rząd Narodowy, jako przedstawiciel niepodległościowych dążeń Polski i polityczny odpowiednik polskiej siły

zbrojnej. Lecz ludzie, którzy się zobowiązali taki Rząd zorganizować, nie ośmielili się tego uczynić wobec jaskrawo rusofilskich nastrojów Warszawy. Musiał więc Józef Piłsudski wziąć na swoje barki nietylko organizację wojska polskiego i bitewne kierownictwo, lecz również przedstawicielstwo polityczne kierunku niepodległościowego, gdyż ani Naczelny Komitet Narodowy w Krakowie, ani Komitet Narodowy w Paryżu tego hasła nie wywiesiły. Pierwszy uważał, że Polska odrodzić się może jedynie w połączeniu z Austrią, drugi, że może istnieć li tylko jako autonomiczna część Imperjum Rosyjskiego. Walczono więc o orientację. Komendant Piłsudski postawił odrazu, jako cel swego udziału w wojnie światowej, stworzenie niezwłocznie niezależnego Państwa Polskiego. To jego wyraźne stanowisko uczyniło go wielce podejrzanym w oczach austriackich i pozbawiło, nie bez udziału polskich intrygantów, dowództwa nad całością Legjonów. Skupił jednak w dowodzonej przez siebie I-szej brygadzie tyle zdolnych, przedsiębiorczych i szlachetnych jednostek i tchnął w nie takiego ducha hartu, godności i miłości Ojczyzny, że ideologia tej Brygady promieniowała zwycięsko na całe polskie społeczeństwo wbrew wszelkim przeszkodom i prześladowaniom. Jednocześnie umiejętnym kierownictwem walk na froncie bojowym okrył Józef Piłsudski

nową sławą oręż polski. Posunięcia jego cechowały zawsze: oryginalny, niespodziany manewr, zaskoczenie przeciwnika, niezwykła szybkość ruchów, gwałtowność i nieugiętość natarcia. Własnym przykładem spokojnego, wytrwałego męstwa wychował typ żołnierza i oficera o wysokich moralnych i militarnych zaletach.

— „Przyślijcie nam natychmiast dla wzmocnienia linii bojowej bataljon strzelców (polskich) albo pułk węgierski albo dywizję austriacką...“ — pisali do dowództwa frontu generałowie niemieccy.

— „Pięć miesięcy krwawej i ciężkiej pracy dały nam sławę pierwszorzędnego wojska! — zwraca się Piłsudski z dumą do żołnierzy w rozkazie z 3 stycznia 1915 r. — „Rok minął. Wyrobił się z was ten typ żołnierza, jakiego nie znała dotąd Polska. Nie brawura, nie błyskotka żołnierska stanowi najistotniejszą naszą cechę, lecz ten przedziwny spokój — i równowaga w pracy, bez względu na przeciwności!“ — powtarza w rozkazie pod Ożarowem (6 sierpnia 1915 r.).

— „Czy po nas pozostanie jedynie „krótki płacz kobiecy i długie, nocne rodaków rozmowy — pokaże przyszłość. My obecnie mamy do obrony skarb, któryśmy bezsprzecznie zdobyli. W ciężkich walkach, krwawymi ofiarami żołnierze wszystkich brygad wyrwali nienawistnym losom to, czegośmy nie mieli jeszcze, wychodząc na wojnę — honor

żołnierza polskiego!“ — mówi w rozkazie z 6 czerwca 1916 r.

— „Panowie, ja w twarzach żołnierzy nie widziałem smutku, nie słyszałem jęku! Widziałem triumf i dumę, że są żołnierzami polskimi, że krew przelewają i tem swej służby żołnierskiej dowodzą!...“ — opowiada w artykule „O wartości żołnierza Legjonów“.

Pół roku prawie ani żołnierze, ani oficerowie legjonowi nie brali żołdu, nie mieli mundurów, obuwia, taborów, namiotów; cierpieli głód, chłód, nędzę ostateczną... Znosili wszystko wesoło i bohatersko, bo „Komendant zakazał, a on wie, co robi!“

Austrjacy uważali to za bunt i wkońcu zmusili brygadę do przyjęcia pieniędzy. Ta dość poważna suma została cała zużyta na werbunek i uzbrojenie nowych oddziałów oraz na robotę polityczną. Następnie postanowiono, że każdy oficer bez względu na szarżę, będzie pobierał 100 kor. miesięcznie a reszta pójdzie na robotę polityczną. Sam Komendant dzielił z żołnierzami dolę i niedolę, wniknął w każdy szczegół ich życia, kochał żołnierzy a ci odplacali mu fanatyczną miłością. Jadał z oficerskiej menaży, przebywał zawsze na froncie w pobliżu pierwszej linji okopów. Pod Laskami był kontuzjowany w głowę odłamkiem szrapnela. Pod Kołkami (Koszyszczce) oficer rosyjski, wzięty do

niewoli i wprowadzony do ziemianki Komendanta, nie chciał zeznawać, gdyż nie wierzył, że go bada Piłsudski, że wódz Legionów mieszka w tej ciemnej, ciasnej norze, uszkodzonej poważnie działowym pociskiem. W chwilach decydujących, w miejscach szczególnie zagrożonych pojawienie się Komendanta wywoływało zapal i budziło niezwykłą energję; zupełnie wyczerpani odyskiwali siły, zrozpaczeni zaczynali znów wierzyć... Wąty „dłubinosek“ w rękach Komendanta stawał się „żelaznym żołnierzem“, który zadziwiał nawet doświadczonych w wielkiej wojnie cudzoziemskich oficerów.

Ale Legionów była mała garść. Większość narodu, szczególnie w pierwszym okresie Wielkiej Wojny, jakby oszołomiona szalejącą dookoła burzą, pozostawała dalej w niewolniczej bierności i załęknienu. Aby ją z odrętwienia wyrwać, pociągnąć do działania, rozplómić możliwością zdobycia wolności, wysłał Piłsudski już w listopadzie 1914 roku z Jakubowic Błotnych dwudziestu kilku doświadczonych oficerów legionowych w rozmaite strony Polski z instrukcjami politycznymi. Pod pozorem werbunku stworzyli oni szeroką, tajną organizację, która stała się zaczątkiem sławnej w następstwach P. O. W. (Polskiej Organizacji Wojskowej).

Wojna tymczasem rozwijała się tak, jak o tem

marzył niegdyś Marszałek Piłsudski, kiedy w lutym 1914 roku powiedział w Paryżu po odczycie w Towarzystwie Geograficznym, że „najszcześniejszym dla nas wypadkiem będzie, jeżeli Rosję pobiją Niemcy a Niemców — Francja!“ Pierwsza połowa życzenia dokonała się: Niemcy pobiły Rosję! — W 1916 r. w granicach Polski nie było już Moskali. Wtedy Komendant powiedział najbardziej zaufanym:

— „Na obszarach naszej Ojczyzny mamy obecnie już dwóch tylko zaborców — czas zwrócić się przeciwko nim!“

W lipcu tegoż roku podał się do dymisji z dowództwa I-szej brygady, uzasadniając to całym szeregiem powodów natury wojskowej i politycznej. Krok ten wywołał wielkie wrzenie w kołach legionowych, a gdy w dodatku Niemcy przenieśli pułki legionowe na swój front do Baranowicz, wszczął się w całym kraju silny ruch antyokupacyjny. W rezultacie Austrija i Niemcy ogłosiły słynny ukaz niepodległościowy 5 listopada 1916 roku, powołały tymczasową Radę Stanu, do której składu Józef Piłsudski został zaproszony jako Minister Wojny. Na tem stanowisku Piłsudski wyzykiwał zżęcznie antagonizmy austro-niemieckie, lecz swe wysiłki skierował głównie na wzmocnienie i rozwój P. O. W. Pod umiejętnym jego sterem organizacja ta objęła cały kraj i osiągnęła wy-



BRYGADJER PIŁSUDSKI W DOBIE LEGJONOWEJ.

soki stopień wojskowego wyszkolenia. W samej Warszawie było 8 bataljonów w chwili oddania P. O. W. do rozporządzenia Tymczasowej Rady Stanu. Niemieccy oficerowie obecni na generalnych manewrach P. O. W., gdzie Piłsudski pokazał im zresztą tylko połowę swoich kadr, byli zachwyceni i zaniepokojeni tą nową siłą. Zażądali od Regentów, aby ci wcielili ją do resztek Legjonów, przeobrażonych w pomocnicze wojsko niemieckie pod nazwą Wehrmachtu.¹

Tymczasem Rosja słabła i rozpadała się coraz gorzej. Piłsudski postanowił wyraźnie zwrócić swą politykę przeciw okupantom i próbował już wówczas porozumiewać się z Państwami Ententy, choć te jeszcze wierzyły w Rosję. Dopiero rewolucja rosyjska zmieniła cokolwiek stosunek tych państw do Polski. Wojsko polskie, powstałe na froncie rosyjskim z polskich oddziałów armji moskiewskiej, ogłosiło 17 czerwca 1917 r. Piłsudskiego swym wodzem duchowym. W sferach POW-jackich gorączkowo przemyśliwano o sposobach przewiezienia Piłsudskiego i Sosnkowskiego do zgromadzonej pod Bobrujskiem, dobrze zaopatrzonej w broń i amunicję kilkudziesięciotysięcznej armji Dowbora-Muśnic-

¹ W kilka lat później, po Traktacie Wersalskim, Niemcy wzorowali się przy organizacji swoich tajnych sił wojskowych na znienawidzonych przez siebie i ściganych niemilosiernie „POW-ejach” Piłsudskiego.

kiego. Projektowane było użycie samolotów, lecz, czy nie dość zręcznie robiono przygotowania i Niemcy dowiedzieli się o nich, czy też chcieli raz na zawsze uniemożliwić pojawienie się Piłsudskiego na czele wrogich sobie wojsk, dość, że zażądali przedewszystkiem przysięgi od Legionów, po której miał nastąpić przymusowy pobór rekruta, gdyż akcja werbunkowa N. K. N. nie powiodła się dzięki energicznemu przeciwdziałaniu P. O. W. — Tymczasowa Rada Stanu 3 lipca uchwaliła przysięgę „na braterstwo broni i wierną służbę“ z armjami Niemiec i Austro-Węgier od Legionów odebrać. Piłsudski wypowiedział się przeciw zaprzysiężeniu Legionów i ustąpił z Rady Stanu. Legjoniści przysięgi odmówili. Nad głową Piłsudskiego zachodził już cień więzienia. Do jawnej walki nie chciał jednak doprowadzić. Kiedy przyszła na parę dni przed 9 lipca (termin przysięgi) do Komendanta delegacja oficerów I-szej Brygady z prośbą, aby im pozwolił oprzeć się z bronią w ręku grożącemu Legionom internowaniu w obozach jeńców, odpowiedział surowo:

— „Nie czas! Chwila nieodpowiednia. Naród znękaný rekwizycjami, wygłodzony, wystraszony represjami nie powstanie, nie podtrzyma was. Może tu i ówdzie zbuntuje się jaka szczególnie rabowana wieś, jakie szczególnie pokrzywdzone miasteczko, ale ogół już przyzwyczaił się do nowych panów,

do nowej niewoli... Powstaną Peowiacy, lecz i was i ich Niemcy zgniotą... Teraz, gdy wojnę z Rosją wygrali, myśmy im niepotrzebni, chcą się nas pozbyć... I nietylko Legjonów, lecz całej sprawy polskiej... Wasz bunt byłby pretekstem do zniszczenia całego kraju... Postąpionoby z nami jak z Belgją, gorzej niż z Belgją... Bo w Belgji kobiety i dzieci strzelały, broniły się, a u nas niktby się nie bronił... Nie mogę wam dać swego pozwolenia, przeciwnie: nastaje, abyście się nie bronili... Żołnierz jestem, rozumiem was i ciężko mi dać wam ten rozkaz, ale... szliście na pola bitew umierać za Ojczyznę, teraz idźcie za nią do więzienia...“

Nic więcej nie dodał, lecz ci, co go znali, wiedzieli dobrze, jak postąpi.

— „Nie miałem wówczas niczego do wygrania, jak tylko moją własną śmierć. Przez chwilę wahałem się, czy nie zrobić akcji z bronią w ręku. Zdecydowałem jednak, że wówczas jeszcze pora nie była odpowiednia, że walka była beznadziejna, za którą odpowiadać musiałoby całe społeczeństwo. Przez chwilę myślałem, czy nie pójść na taką metodę: na terenie okupacji austriackiej myślałem o zajęciu z bronią w ręku Dębłina i trzymaniu go aż do wymuszenia nowych układów. Brak moich najpewniejszych pułków w okolicy Dębłina sprawił, że porzuciłem ten plan. Miałem decyzję wyjechania do Rosji i nawet przygotowywałem sobie

drogę. Ale tu znów honor wodza mnie zatrzymał. Napisałem wówczas do Beselera list, że chcę dzielić los internowanych moich żołnierzy...“¹

Zanim jednak list doszedł do rąk Beselera, Piłsudski został przez Niemców porwany i wywieziony do Magdeburga 22 lipca 1917 r., wraz z wiernym swoim współpracownikiem, szefem sztabu, K. Sosnkowskim. Aresztowanie to zostało przyśpieszone przez zwrócenie się paru rodaczek publicznie w pismach do władz niemieckich o aresztowanie Piłsudskiego. W Magdeburgu w zupełnym odosobnieniu, pozbawiony gazet i wszelkiego zetknięcia ze światem zewnętrznym, przesiedział Komendant Piłsudski przeszło rok. Uwolnił go stamtąd pogrom Niemiec i związana z tem rewolucja.

W Magdeburgu napisał Komendant jedną z najpiękniejszych swoich książek „Moje pierwsze boje“, dużo przeboleł i przemyślał. Życiu Jego groziło ciągle niebezpieczeństwo, był zdany na łaskę i niełaskę bezlitosnego wroga, ale cień Jego, z murów pruskiego więzienia kładł nieprzełamaną zaporę wszelkim ugodowym niemiecko-polskim zakusom. Wiele bolesnych ciosów w najdotkliwszych momentach zadała z tego powodu okupantom „niewdzięczność polska“. Energiczna

Mowa krakowska 5. VIII. 1922 r., cytowana według książki Jana Starzewskiego „Józef Piłsudski“ str. 161.

działalność P. O. W. na Ukrainie i Białorusi, na tyłach armji niemieckiej, oraz mobilizacja P. O. W. w Królestwie, w chwili przygotowywania przez Niemców „drugiej Marny“, więzi siły niemieckie w Polsce. W lecie 1918 roku politycy legjonowi wyjeżdżają do Rosji, aby porozumieć się z generałem Lavergne, szefem wojskowej misji francuskiej. W armji austriackiej na froncie włoskim zaczyna się szybki rozkład dyscypliny; pułki maruderów zwane „zielonemi“, w których niemałą rolę odgrywają wcieleni do armji austriackiej legjoniści — uchodzą gromadami z linii bojowej do domu. Po załamaniu się Bułgarji i porażce Niemiec 31 października 1918 r. P. O. W. wraz z byłymi legjonistami rozbrajają wojska austriackie w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim, opanowują twierdze, zabierają składy wojskowe, co daje podstawy do tworzenia armji polskiej. W pierwszych dniach listopada to samo uczyniło P. O. W. w Lublinie oraz innych miastach, zajętych przez Austriaków. 6 listopada powstaje w Lublinie pierwszy Rząd Niepodległej Republiki Ludowej. Ale w Warszawie i na lewym brzegu Wisły jeszcze panują Niemcy, społeczeństwo jeszcze się waha — Rada Regencyjna rozpędza gabinet Świerzyńskiego, który robi nieśmiały krok w duchu usamodzielnienia się od Niemców. Rydz-Śmigły wysyła z Lublina pełnomocników z rozkazem wszczęcia walki orężnej z Niem-

łami na ulicach Warszawy... W całym kraju niesłychane wzburzenie i rozprzężenie, grożąc chwilami przerodzeniem się w wojnę domową... Pojawienie się 11 listopada w Warszawie J. Piłsudskiego uśmierza wrzenie. Wszystkie oczy i wszystkie serca zwracają się ku niemu z nadzieją i wiarą. Rada Regencyjna przelewa na niego władzę. Uznany jest przez wszystkich za Naczelnika Państwa z władzą dyktatorską. Natychmiast wysyła do wszystkich państw Europy i Ameryki deklarację o powstaniu niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej i prosi o uszanowanie Jej granic i suwerenności. Wstrzymuje to wysłanie do Polski okupacyjnej armji francuskiej, angielskiej i włoskiej, co fatalnie wpłynęłoby na odbudowę gospodarczą i polityczną Państwa Polskiego, uszczupliłoby nasze granice do linii Curzona i obciążęło olbrzymimi kosztami. Józef Piłsudski swemi skromnymi siłami i umiejętnościem ich użyciem przeprowadza rozbrojenie 50.000 Niemców, którzy składają broń i opuszczają bez boju Królestwo Polskie, wierząc słowu Piłsudskiego, którego znają z pól bitewnych, że pozwoli im spokojnie odejść do ojczyzny. Piłsudski stawia za warunek, żeby ogromna, paruset tysięczna armja niemiecka z Ukrainy nie przechodziła przez teren polski, lecz okrążyła go kolejami przez Białoruś i Litwę. Niemcy zgadzają się, lecz wiarołomnie napadają na Łomżyńskie, grabiąc i mordując

ludność. Piłsudski każe P. O. W-iakom stawić opór i grozi Niemcom represjami. Pod Białą Siedlecką odbywa się nierówny bój, paruset P. O. W-iaków ginie, lecz Niemcy cofają się... W Warszawie Piłsudski usiłuje stworzyć Rząd, składający się z przedstawicieli wszystkich zaborów i wszystkich warstw społeczeństwa polskiego. Cały swój potężny wpływ i niepospolity umysł poświęca idei zespolenia rozdartego narodu w twórczej pracy, budownictwa Państwa.

Oto co sam mówi o tych swoich wysiłkach:

— „Jeszcze będąc w Magdeburgu starałem się obliczyć wszelkie możliwości, związane z wynikiem wojny. Na wypadek przegranej Niemiec oczekiwałem, iż Polska będzie otoczona ze wszystkich stron krajami i państwami, znajdującymi się w stanie chaosu i poszukiwania nowych dróg dla życia publicznego. Na ten wypadek, sądziłem, wszystko zależy od tego, kto pierwszy zdoła dom swój urządzić tak, by dla zmęczonych długoletnią wojną i chaosem wewnętrznym ludzi stanowił on wygodne i spokojne miejsce odpoczynku i pracy pokojowej, możliwem zaś to być mogło jedynie przy praworządnych stosunkach, wolnych od samowoli czy to indywidualnej czy zbiorowej.

Dlatego też, gdy stanąłem na ziemi polskiej i losy złożyły mi w ręce kierownictwo sterem nawy polskiej, zdecydowałem natychmiast spróbować wy-

przedzić wszystkich w Europie Centralnej i Wschodniej w pracy budownictwa państwowego wśród ogólnego chaosu. Śpieszyć zaś trzeba było nie tylko przez wzgląd na otoczenie Polski. Wewnątrz było dosyć chaosu — byłem nim poprostu przerażony. Przez pierwsze kilka tygodni nie napotkałem poprostu człowieka, grupy, partji czy stronnictwa, któreby nie było opanowane megalomanją wyjątkową. Twierdzenie: ja lub my i naród, to jedno, — nie schodziło z ust; każdy to powtarzał, każdy rwał się do reprezentowania na swoją rękę Polski wewnątrz i zewnątrz. Byliśmy, zdaniem mojem, tak przesiąknięci chaosem, że naturalny rozwój musiał prowadzić nie do praworządności, o czem w Magdeburgu marzyłem, lecz do silnych tarć wewnętrznych i do panowania samowoli grupowej czy partyjnej.

Zesrodkowałem więc wszystkie swoje wysiłki na zebranie sejmu ustawodawczego, jako pierwszego wzoru dla ustanowienia praworządności w kraju. Muszę sobie przyznać, że wszystko, co ode mnie zależało, a zależało wówczas bardzo dużo, zrobiłem, by ten pierwszy krok możliwie przyśpieszyć. Pierwszemu ministerjum p. Moraczewskiego postawiłem, jako warunek, wypracowanie i ogłoszenie ordynacji wyborczej do Sejmu w przeciągu paru tygodni i robiłem codzienny nacisk, aby ten warunek został dotrzymany. Dru-

giemu ministerjum p. Paderewskiego postawiłem, jako warunek, zwołanie Sejmu również w terminie parotygodniowym. I teraz jeszcze, gdy dwuletnie życie Polski zadało w wielu wypadkach kłam moim samotnym marzeniom i rozmyślaniom magdeburskim, z przyjemnością wspominam, że pierwszy krok — zwołania Sejmu ustawodawczego dla opracowania konstytucji — został zrobiony w Polsce zupełnie zgodnie z mojami obliczeniami więziennymi, wyprzedzając pod tym względem wszystkich sąsiadów i czyniąc niespodziankę wszystkim wrogom Polski.

To też wyznam szczerze, dumny byłem w początkach lutego 1919 r., gdym, złamawszy tysiączne przeszkody i silny opór wewnętrzny, mógł złożyć swą władzę w ręce pierwszego Sejmu odrodzonej Polski¹.

Warunki społeczne i polityczne były w owym czasie w Polsce straszne. Kraj zrujnowany, wyniszczony przez wojnę, ogłodzony... Fabryki stoją, pozbawione maszyn, setki tysięcy bezrobotnych... Wioski i miasta w zgliszczach... Choroby grasują nagminnie... W obiegu obcy pieniądz... W skarbie pustki... Lwów i cała Wschodnia Gali-

¹ Autograf wpisany do książki pamiątkowej Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych pod datą 19 stycznia 1921 r. Cytowane według artykułu A. Anusza „Wyściąg praworządności“, Gazeta Polska, Nr. 325, 28. XI. 1931.

cja płoną pożarem bratobójczej walki z Rusinami; od północy zajmują ziemie polskie Litwini i „bolszewicy“, od południa wpadają na nie Czesi... A w Warszawie rozpętały się wszystkie przywary i namiętności rodzime oraz wychowane przez długoletnią niewolę... Intrygi, spory, podejścia, rozwydrzona gra ambicji i interesów... Gromady tchórzów i głupców urządzają wiece, pochody, demonstracje, zarzucając Piłsudskiemu wszystkie nieszczęścia, jakie walą się na Ojczyznę. Trzy zabory, rozdarte w ciągu 150 lat, traktują się wzajem, jak obce mocarstwa, nie słuchają rozporządzeń władz centralnych, głoszą niepłacenie podatków. Nieposłuszeństwo „takiemu rządowi“ staje się, na wzór dawnych konfederacji szlacheckich, popularnem hasłem politycznem... Wciąż mówią o obronie rzekomych „praw“ — praw, których jeszcze niema!...

Lecz wiara w człowieka, wiara, że na dnie najnikczemniejszej duszy żyje pewne poczucie obowiązków względem społeczeństwa i Ojczyzny, że taką granicę sobkostwa i głupoty można znaleźć i należy szukać przedewszystkiem — żyły w Piłsudskim jeszcze tak silnie, iż sprzeciwiał się użyciu wszelkich środków gwałtownych, przymusowych względem opornych intrygantów, nawet zamachowców, środków, jakich żądali ludzie z jego otoczenia.

Powołuje pod broń P. O. W-iaków, których na

wezwanie stanęło w całym kraju 50.000 i którzy stworzyli podstawę przyszłej armii polskiej. Zostali wysłani natychmiast na wszystkie fronty, ale głównie do Lwowa.¹

Ogłosił moralną amnestję, wzajemne przebaczenie przewinień, zapomnienie uraz. Sam dawał tego przykład, wzywał do współpracownictwa jawnych swych do niedawna wrogów, naznaczał na wysokie stanowiska nawet takich, co godzili na jego życie, byle widział w nich pewną skruchę i zdolność do pracy. Kłamstwa plugawych oszczerców, potwarte, oskarżenia, intrygi ambitnych „karłów“ zbywał dumnym milczeniem, pewny, że prawda zwycięży. Nie ścigał nikogo, nawet nie odpowiadał na fałszywe oskarżenia, a raczej odpowiadał... czynami. Gdy w Warszawie kotłowało się od oburzenia, że nie wysłała pomocy oblężonemu Lwowu, milczał, choć dawno wysłał tam dwie trzecie sił zbrojnych, jakie posiadał, milczał, ze względu na powodzenie, które wymagało tajemnicy. Gdy we wrogich mu gazetach i na wiecach zarzucano mu, że nie troszczy się wcale o Poznańskie i Pomorze, już o wiele wcześniej wysłał tajemnie swoich zaufanych ludzi do Gdańska i Śląska, dokąd musieli się przedzierać ukradkiem za fałszywymi przepustka-

¹ Józef Piłsudski. „Pisma — Mowy — Rozkazy“. T. VI, str. 148. Obrona Lwowa.

mi przez kordony niemieckie, ¹ w celu zbadania tam położenia rzeczy i budzenia odwagi i ducha. Historia z czasem to wszystko ujawni.

Piłsudski sam o sobie nigdy dawniej nie mówił. Skromny, milczący, zapracowany od rana do nocy, żył zamknięty w cichym Belwederze. Jeżeli wyjeżdżał to jedynie w potrzebach Rzeczypospolitej. Jako warunek utrzymania niepodległości ogłosił „wyścig pracy“. Porwał tem hasłem najlepszych. Sobie odmawiał wszelkich rozrywek i wypoczynku. Dzięki tej wytężonej pracy, której żądał również od otoczenia, zdołał wydać i przeprowadzić cały szereg niezmiernie mądrych, celowych zarządzeń, które wyprowadziły kraj szczęśliwie z chaosu, grożącego mu rozbiciem; parę razy zażegnał wojnę domową, ocalił zagrożoną niepodległość. Przeprowadził wybory do Sejmu konstytucyjnego i w jego ręce, jak drugi Waszyngton, oddał swoją dyktatorską władzę. Sejm wybrał go jednogłośnie Naczelnikiem Państwa. Na tem stanowisku granice Państwa rozszerzył i utrwalił. Gdy o to chodziło, nie cofał się przed żadnem niebezpieczeństwem, nie ulegał przed obcą, czy rodzimą groźbą. Odebrał „bolszewikom“ Litwę, choć przeciw temu protestował poseł angielski, choć nieprzychylnie na to patrzyła Francja i wściekały się Niemcy, którym chodziło

¹ Byłem jednym z takich wysłańców.

o kontakt bezpośredni z Sowietami i okrażenie nas od północy. Nie liczył się z tchórzliwym wrzaskiem części własnego społeczeństwa, któremu w innych wypadkach nieraz ustępował, aby mogło w praktyce przekonać się o swych omyłkach i nauczyć się zwolna sądzić i rządzić. Był dalej wychowawcą swego narodu, jak ongi w dniach niewoli!...

Zdawało się, że najniebezpieczniejsze czasy minęły, że Polska wchodzi w okres płodnej i bujnej twórczości. Lecz wady przyrodzone Polaków, wzmożone jeszcze długotrwałym uciskiem niewoli, wzięły właśnie w tym czasie górę. Lepsza, szlachetniejsza część narodu, ta która brała udział w walce o niepodległość, była ostatecznie znękana niedostatkiem i wyczerpana wysiłkiem. Przyszli do władzy ci, co się oszczędzali „dla narodu“: paskarze, karjerowicze, rycerze rozmaitego przemysłu, ambitne zera i ich słudzy, najemni pismacy, sprzedajni posłowie, butni awanturnicy. Reszta narodu, zajęta leczeniem ran gospodarczych i społecznych, zadanych okupacją i nieustannymi wojnami — zapadła w głęboką apatię... Na tem tle dokonała się bolesna walka podłości i sobkostwa z szlachetnością i ofiarnością, których uosobieniem był Piłsudski... Cała fala wzbierającego błota uderzyła na niego, jako na wrogi im symbol. Nie było oszczerstwa, któregooby jawnie lub tajnie nie rzucono na niego, nie było zbrodni, o którąby go nie oskarżono, włą-

czając nawet „zdradę Ojczyzny“, porozumiewanie się z nieprzyjacielem i zwykłą „kradzież regaljów“. Dochodziło do śmiesznych rzeczy, że na rynku w Warszawie kręcili się ludzie wśród kupujących, głosząc, że „Piłsudski winien, iż chleb i sól podrożały, bo na to pozwala“. Piłsudski milczał, zajęty przeprowadzaniem swych wspaniałych planów. Marzył o tem, żeby wrócić do tradycji z epok Jagiellonów, kiedy to Polska dążyła do stworzenia federacji Litwy, Rusi i Korony. Rozumiał, że tylko taka, na podstawach współczesnej demokracji sfederowana z sąsiednimi narodami, — Polska może się skutecznie oprzeć ponownym zaborczym zamachom na jej istnienie. Pragnął jednocześnie dać wielki cel odrodzonemu Państwu Polskiemu. Ponieważ „bolszewicka“ Rosja skupiała wojska nad granicą i nie kryła się z zamiarem napadu na „burżujską“ Polskę dla połączenia z „komunistycznymi Niemcami“, Piłsudski postanowił najście uprzędzić, poplątać szyki i plany nieprzyjaciół. — Wyprawa Kijowska, pomyślnie przeprowadzona, miała na celu rozbić południowe siły rosyjskie, grożące naszym polom naftowym, bez których wojna obronna byłaby niezmiernie utrudniona; dalej miała uniemożliwić wybuch „bolszewickiego“ powstania we Wschodniej Galicji, starannie rozdmuchiwanego przez Moskali w zarzewiu niedawnej wojny polsko-ukraińskiej. Przez oddanie Kijowa i zdobytych

ziem ukraińskich niepodległościowcom ukraińskim wyprawa ta powinna była zadzierzgnąć pierwsze węzły trwałej przyjaźni politycznej między przyszlami sojuszniczkami — Polską i Ukrainą.¹

Pierwsze dwa cele zostały osiągnięte, trzeci nie powiódł się, gdyż Ukraińcy byli jeszcze za słabi, żeby samodzielnie organizować państwo, a Polska nie miała wówczas tyle siły, aby im skutecznie w tem dopomóc. Wojska nasze musiały opuścić Kijów wobec naporu przemagających sił nieprzyjacielskich od północy, grożących im odcięciem. Lękliwi i nieudolni generałowie, dowodzący zaatakowanym skrzydłem naszej armji, cofali się tak pośpiesznie i nieumiejętnie, że w wojsku powstała panika. Demoralizację w wojsku podtrzymywała jeszcze ohydna, potwarcza prasa, która z nienawiści do Piłsudskiego, nie dbając o losy Ojczyzny, podrywała zaufanie do Naczelnego Wodza w pismach i ulotkach, rozrzucanych suto wśród żołnierzy. Politycy tego właśnie odłamu już gotowali się opuścić Warszawę, do której bram zbliżały się hordy bolszewickie, oddać Polskę na łup najeźdźcy, aby samym ratować swe cenne życie i mienie w Poznańskim pod opieką Niemców i... traktatu Wersalskiego. W Spa były zawarte już wstępne umowy

¹ Z tych również powodów oddał Piłsudski Łotyszom Dynaburg z przyległościami, zdobyte w 1919 r. przez Rydza-Śmigłego.

co do uszczuplonych granic Polski i podporządkowania się rozkazom Anglii, popierającej Niemców i bolszewików. W tym czasie jedynie Francuzi oraz w pewnym stopniu Węgrzy okazywali pomoc, przysyłali oficerów i dostarczali amunicji... Francuscy strategicy radzili cofnąć się poza Wisłę. Piłsudski jednak rady nie usłuchał. W te niesłychanie ciężkie dni nie stracił zimnej krwi i rozwagi. Nie lamentował, nie rozpaczał, lecz z nadludzką energią pracował. Ze zdemoralizowanych odwrotem szeregów wybierał silniejsze, przeważnie legjonowe jednostki bojowe, skupiał je i rozmieszczał w taki sposób, że stworzyły matnię, do której wnętrza coraz głębiej wchodziły rozzuchwalone łatwem zwycięstwem wojska czerwone. Gotował się w odpowiedniej chwili uderzyć z boku, żeby armję nieprzyjacielską w pierścieniu zamknąć. Nieposłuszeństwo jednak i tchórzliwość dowódców poszczególnych korpusów przyspieszyły atak. Dnia 13 sierpnia Piłsudski dokonał osobiście słynnego uderzenia od Wieprza, które uwolniło Warszawę od bolszewickiego pogromu i rozbiło armję rosyjską na miazgę. Część jednak jej, dzięki niepotrzebnemu przyspieszeniu genialnego manewru, zdołała wymknąć się z potrzasku i Piłsudski musiał ją drugi raz otaczać i niszczyć pod Grodnem. Po zwycięstwie nikczemnicy, których strach już odbieżał, znowu wszczęli usilną agitację przeciw Piłsudskiemu, pacząc

wszystkie prawa, samą nawet konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej z obawy przed siłą i genjuszem ówczesnego Naczelnika Państwa. Oni chcieli Polski dawnej, Polski przywilejów i koteryj; Piłsudski rozumiał, że ostać się jako Państwo silne i samodzielne może jedynie Polska nowa, sprawiedliwa, humanitarna, nowoczesna, z rządem silnym, opartym o odpowiedni Sejm.

Ale społeczeństwo polskie jeszcze nie dojrzało wówczas do wielkich zagadnień, jakie miał na widoku Piłsudski, zachowało się biernie wobec walki niegodnych „dzieci niewoli“ z dwukrotnym Oswobodzicielem Polski. Piłsudski nie zechciał być dłużej „małowanym reprezentantem“ skłóconego narodu. Odmówił kandydatury na Prezydenta Rzeczypospolitej i wysunął kandydaturę St. Wojciechowskiego. Stronnictwa ludowe poparły jednak wybór Gabrjela Narutowicza, również przyjaciela Piłsudskiego. Tragiczny jego koniec z ręki fanatycznego wyznawcy hasel wrogich Piłsudskiemu, a następnie gloryfikacja bezkarna tej zbrodni przez znaczny odłam społeczeństwa polskiego, otwały dopiero oczy Piłsudskiemu na bezgraniczny upadek zbiorowej duszy polskiej. Okazało się wbrew jego woli, że nikczemność ludzka jest, jak przepaść, bezdenna, o ile nie położy jej kresu twarda, surowa i karząca ręka. Uważał jednak, że czas na stanowcze wystąpienia jeszcze nie przyszedł. Usunął się

więc w zacisze domowe do Sulejówka, ubogi jak Arystydes, prosty i dostępny, jak Atyljusz Siewca, czysty i nieugięty jak Regulus...

Chociaż Sejm uchwałą swoją przyznał, iż „Marszałek Piłsudski dobrze się zasłużył Ojczyźnie“ — oszczerstwa i napaści przeciwników Piłsudskiego nie umilkły. Owszem rozpętały się z większą jeszcze siłą pewne bezkarność, gdyż u steru politycznego Państwa Polskiego znaleźli się najzagorzalsi jego przeciwnicy, ludzie mali, o wielkich ambicjach, miernego umysłu i pozbawieni iskry talentu. Wśród nich zaczęli wodzić rej grynderzy, skarbobkradcy, zawodowi „judasze“, szpiedzy i denuncjanci rodaków za rządów zaborczych...

Zgnilizna moralna szeroką falą rozlała się po powierzchni naszego życia, wywołując we wszystkich sferach niesłychaną korupcję. — Marszałek Piłsudski przyglądał się wszystkiemu uważnie ze swego zacisza, lecz się do biegu wypadków jeszcze nie mieszał.

— „Musi dusza polska sama w sobie dojrzeć i przełamać się... To proces powolny! Trzeba się uzbroić w cierpliwość... Musi być poprawa naszych obyczajów opłacona ciężkimi i bolesnymi doświadczeniami... Innej drogi niema! Żadne najpłomienniejsze kazanie, najmędrsze rozumowania, najsurowsze rozkazy nie osiągną celu... Chodzi o to, aby nieprzyjaciele zewnętrzni pozwolili przebyć ten

pouczający proces w spokoju!“... — przekonywał Marszałek Piłsudski swych niecierpliwych przyjaciół.

Jeżeli Marszałek popełniał kiedykolwiek omyłki, to były to omyłki wzniosłej i szlachetnej duszy, która biorąc miarę z siebie, wyżej ceniła ludzi, niż oni tego byli warci.

Kiedy jednak korupcja zaczęła poważnie zagrażać zdrowiu, całości i sprawności armji, tej jedynej naówczas ostoi naszej niepodległości, kiedy, odrodzone w partyjności i sejmokracji, polskie namiętności dawnych rodów magnackich niedopuszczały do stworzenia sprawnej administracji i silnego rządu — Marszałek Piłsudski wyszedł ze swej filozoficznej rezerwy i stanął na czele odrodzającego ruchu nowej Polski. — 12 maja 1926 roku doszło do trzydniowych krwawych walk na ulicach Warszawy. Stronnicy Piłsudskiego zwyciężyli. Oto co oświadczył Marszałek przedstawicielom prasy w nocy z 12 na 13 maja:

— „Nie mogę długo mówić, jestem bardzo zmęczony zarówno fizycznie, jak moralnie, gdyż będąc przeciwnikiem gwałtu, czego dowiodłem podczas sprawowania urzędu Naczelnika Państwa, zdobyłem się, po ciężkiej walce z samym sobą, na próbę sił z wszystkimi konsekwencjami.

Całe życie walczyłem o znaczenie tego, co zowią imponderabilja: jak honor, cnota, męstwo i wogóle siły wewnętrzne człowieka, a nie dla starania

o korzyści własne, czy swego najbliższego otoczenia.

Nie może być w państwie zawiele niesprawiedliwości względem tych, co pracę swą dla innych dają, nie może być w państwie — gdy nie chce ono iść ku zgubie — za dużo nieprawości!“¹

W innym miejscu mówi z tego powodu:

— „Ostatnim momentem, który mnie zmusił do decyzji, było utworzenie się rządu przypominającego mi bezecnej pamięci rząd, z powodu którego wyszedłem ze służby państwowej, nie chcąc swoim imieniem i służbą popierać ludzi, którzy zdaniem mojem brali udział w najcięższej zbrodni, dokonanej na Polsce — w zabójstwie Prezydenta Rzeczypospolitej, Gabryela Narutowicza, mego zresztą osobistego przyjaciela. Bezkarność w tej dziedzinie zgóry przesądzała trwanie bezkarności we wszystkich innych dziedzinach“.²

Natychmiast po zwycięstwie Marszałek przystąpił do przywrócenia porządku i legalizacji dokonanego przewrotu. Postanowił zwołać natychmiast Zgromadzenie Narodowe.

— „Rozumie się, iż w ten sposób zawiodłem wiele nadziei we mnie pokładanych i wyrzekłem się

¹ Józef Piłsudski 1926—1929. „Przemówienia, Artykuły“ zebrane i do druku przygotowane przez Antoniego Anusza i Wł. Pobóg-Malinowskiego, r. 1930, str. 25.

² Ibid. „1926—1929“, str. 30

tak łatwej w okrzykach formy, jak dyktatura jednego człowieka. Zrobiłem to jednak z całą rozważą i świadomą decyzją, pomimo, że ufam swoim siłom i swojej wewnętrznej wartości. Zrobiłem to zaś dlatego, żeby odzwyczajono się u nas w Polsce zwalać spokojnie wszystko na jednego człowieka, dając mu potem niechętną pomoc, bez dania codziennej solidnej pracy wielkiej ilości ludzi, niezbędnej dla zreformowania przyzwyczajzeń, tak silnie zresztą krytykowanych w całym aparacie państwowym“.¹

Prywata, partyjniactwo i warcholstwo polskie dostało w 1926 roku surową nauczkę, sejmokracja została ukrócona, wzmocniona władza Prezydenta, uporządkowany i zrównoważony budżet. Zaufanie zagranicy do Polski odrazu wzrosło, co wyraziło się w natychmiastowej zwwyżce papierów polskich na giełdach Europy i Ameryki.

Ale zastarzałe historyczne nałogi niełatwo umierają. W Sejmie 1928 roku rozpoczęła się zajadła walka między dawnymi stronnictwami a nowym stronnictwem, Bezpartyjnym Blokiem Współpracy z Rządem (B. B. W. R.), które wyszło z wyborów 4-go marca w poważnej liczbie 122 posłów i stworzyło silny klub parlamentarny. Na czele jego stanął Walery Sławek, stary, doświadczony współpra-

¹ Ibid. „1926—1929“, str. 34.

ownik Marszałka, człowiek nieposzlakowanej prawności i silnego charakteru. Połączone wysiłki partij zarówno prawych jak lewych na terenie Sejmu oraz szalona, nieprzebierająca w walkach agitacja po całym kraju i zagranicą groziły poważnymi zaburzeniami i osłabieniem Państwa. Wielu ludzi z obozu Marszałka Piłsudskiego zwracało się do niego z prośbą, aby położył kres groźnej demagogji i w porozumieniu z Prezydentem Ign. Mościckim oktrojował zmiany w konstytucji, zgodne z potrzebami czasu i usuwające jałową a niebezpieczną walkę o władzę partyj. ¹

— „Sejm jest dla kontroli, a nie dla panowania i rządzenia — w tym duchu trzeba zmienić ustawę“ — dowodzili.

Marszałek nie zgodził się jednak użyć siły i „poszedł na wybory“.

— „Musi Polska powiedzieć, czego chce! Wybierze dobrze — będzie lepiej, wybierze źle — będzie cierpieć! W ten sposób uczy się naród rozum!“

Wybory 1930 roku dały jednak B. B. W. R. tak znaczną przewagę (240 posłów), że odtąd praca sejmowa mogła już potoczyć się zwykłym torem. Rząd polski od 300 lat uzyskał po raz pierwszy stałą

¹ W tym duchu miałem pamiętną dla mnie rozmowę z Marszałkiem w Sulejówku w 1930 r. w kwietniu.

większość w ciałach ustawodawczych. Było to olbrzymiem zwycięstwem rozumnej i przewidującej polityki Marszałka Piłsudskiego, którego nie przstraszyły i nie sprowadziły z drogi obranej ani zamachy na jego życie, ani rzucane nań kalumnje, ani groźby rewolucji...

Patrząc na tę zgarbioną, steraną w wielkim wysiłku pracy i woli postać, miało się wrażenie jakiegoś kolosa, który przez długie lata dźwigał wciąż olbrzymi, nadludzki ciężar. Z początku wysiłek skierowany był na odwalenie płyty grobowej z pogrzebanej za życia Ojczyzny. Następnie trzeba było naród, przyzwyczajony do ciemności i zaduchu niewoli, wynieść na słońce i burze wolności... Zgnusiałe ciało narodu czuło ból tej zmiany, zaropiałe rany, przyzwyczajone do uciskających je pęt, wywoływały gwałtowne, bezmyślne odruchy... Piastun Ojczyzny był szarpany, obrzucany obelgami przez rodaków, oszołomionych podmuchami wolności i nagłą zmianą położenia...

Marszałek Piłsudski nie przestaje jednak dalej czuwać nad bezpieczeństwem i zdrowiem, przychodzącego zwolna do siebie, narodu, w myśl moralnego nakazu, rzuconego sobie i swoim żołnierzom w słynnej odezwie 22. V. 1926 r.:

— „Jest prawda twarda i harda o żołnierzach. Wszyscy mamy jedną wspólną siostrzycę, władającą nad pracą naszą żołnierską. Jest nią śmierć, ści-

nająca kosą tego, na którego palec Boży wskaże. Służb takich nie sprawuje nikt inny, prócz nas, żołnierzy. Takimi byliśmy, gdyśmy ongiś wzięli Polskę słabiutką i drżącą na swoje bary, by po znojach i zwycięstwach oddać ją współobywatelom silną i pewną życia. Lecz widzimy ją, niestety, w wiecznych swarach i kłótniach, w jakiejś rozkoszy panoszenia się jednych nad drugimi. I gdy dookoła nas wre kłótnia i zawiść partyjna, gdy dygoce nienawiść i rozpala się niechęć dzielnicowa, trudno, by żołnierz był spokojny.

A jednak chcę być pewnym, że nie kto inny jak żołnierz polski pierwszy się ocknie, pierwszy do zgody i braterstwa stanie. Niech przeto nie myśli wróg żaden, czy nieprzyjaciel, że ziemię naszą znaleźć może bezbroną. Staniemy, jak zawsze, jeden obok drugiego, by dać za Ojczyznę życie, a wspomnienie o bojach majowych w Warszawie, o tych walkach, któreśmy ze sobą stoczyli, nie dzielić, lecz łączyć nas wtedy ze sobą będzie, jak wspomnienie gwałtownej sprzeczki między kochającymi swą rodzinę braćmi...“

— Za całość granic i niepodległość Państwa Polskiego jestem odpowiedzialny przed tysiącami żołnierzy, poległych na mój rozkaz dla ich zdobycia. Dlatego w wypadku zagrożenia bytu Rzeczypospolitej będę jej bronił za wszelką cenę, przede wszystkim przed wrogiem zewnętrznym... Co do

spraw wewnętrznych, to uważam, że Polacy powinni się sami nauczyć rządzić, gdyż ja nie jestem wieczny i nie podołam wszystkiemu! — powiedział Marszałek Piłsudski na Zjeździe Legjonistów w Lublinie.

Z tego pewnie powodu, usuwając się od rządów naczelnych, zatrzymał Marszałek dla siebie tekę ministra wojny i kierownictwo sprawami zagranicznymi, jako stykające się bezpośrednio z obroną Państwa od wrogów zewnętrznych. Zresztą potężny odblask Marszałka legł na wszystkich sprawach i zdarzeniach we współczesnej Polsce. Każdy z działaczy społecznych i politycznych, nawet z poza jego obozu, musiał czuć na sobie nieustannie orle spojrzenie siwych oczów Marszałka, śledzących go z pod krzaczastych brwi. Żołnierze zaś i wychowawcy Marszałka wprost przyznawali się, że widzą wciąż przed sobą jego mądry, przenikliwy pełen wyrzutu lub pochwały wzrok, który kieruje ich postępkami jak igła kompasu.

Sternicy państwa z ostatnich czasów, premjery: Walery Sławek, Aleksander Prystor, Janusz Jędrzejewicz, którzy przeprowadzili najważniejsze reformy i prace, często miesiącami całemi nie widzieli Marszałka, a jednak postępowali zgodnie z jego zamierzeniami, gdyż należeli do starych, długoletnich współpracowników Marszałka, przepojonych jego duchem i poglądami.

Te poglądy Marszałka Piłsudskiego, jego cześć dla wysiłków woli, jego uznanie dla pracowitości, obowiązkowości i poświęcenia, jego szacunek dla sprawiedliwości i poczucia honoru, a nadewszystko jego wiara w siły moralne człowieka, zdolne przewyciężyć największe przeszkody — zwolna przenikają coraz skuteczniej i głębiej w miążgę narodu, otrząsającego się stopniowo ze wspomnień straszliwej wojny i wiekowej niewoli.

Prawdę powiedział jeden z ministrów, a potwierdzają to zgodnie zagraniczni obserwatorzy naszego życia, że w czasach obecnych, gdy narody szukają ratunku w swych kłopotach przez oddanie władzy w ręce „dyktatorów“, my, Polacy, nie potrzebujemy się do tego uciekać ponieważ: „nie od dziś mogliśmy się skupić przy autorytecie, wyrosłym z niepożytych zasług wobec narodu i Państwa na przestrzeni ubiegłego okresu naszych dziejów, autorytecie, który od pierwszej chwili odrodzenia Rzeczypospolitej jest ośrodkiem krystalizacji polskiej myśli państwowej i rzeczywistym władcą dusz w narodzie. Istnienie tego moralnego potężnego autorytetu zwalnia nas z konieczności stworzenia autorytetu władzy w formach radykalnych, a więc zawsze bolesnych, bo związanych z przymusem“. ¹

¹ Przemówienie w Sejmie min. Br. Pierackiego, 10 lutego 1934 r.

Pod wpływem i według wskazówek Marszałka Piłsudskiego przystąpiono zaraz po majowym przewrocie (1926), do jednej z najważniejszych reform w naszym życiu zbiorowym, do naprawy naszej nieudolnej marcowej konstytucji, powstałej w czasie najostrzejszych walk wewnętrznych i rządów partyjnych. Po kilku latach usilnej pracy komisji konstytucyjnych, pod przewodnictwem b. ministra sprawiedl. Stanisława Cera i przy udziale wielu znakomitych prawników, został ułożony, wniesiony do Sejmu i uchwalony dnia 23 kwietnia 1935 roku tekst nowej konstytucji.

Mówi ona w I artykule:

1) Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli.

2) Wskrzeszone walką i ofiarą najlepszych swoich synów ma być przekazywane w spadku dziejowym z pokolenia w pokolenie.

3) Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę Państwa.

4) Za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swoim imieniem.

Są to myśli jakby żywcem wyjęte z pism Marszałka.

Między nową konstytucją a konstytucją 3-go Maja 1791 roku istnieje wiele podobieństwa.

To samo dążenie do podniesienia na należyty

poziom autorytetu Władzy naczelnej, to samo pragnienie wzmocnienia zdolności wykonawczej Rządu, ta sama troska o cnoty obywatelskie rządzących i rządzonych. Wtedy usiłowano w ten sposób ująć w karby samolubną grę rodów magnackich, obecnie chodzi o ukrócenie matactw partyjnych równie ślepych, samolubnych, nieodpowiedzialnych i groźnych dla Państwa. Wykonaniu konstytucji 3-go Maja przeszkodziła Targowica i idące za nią rozbiory. Polska XVIII-go wieku nie miała człowieka, któryby Targowicę przewidział i umiał jej skutecznie zapobiec. Polska XX-go wieku znalazła takiego człowieka w Józefie Piłsudskim. On nietylko Polskę wyzwolił, ale ponownej Jej zgubie zapobiegł, oraz pchnął ją następnie na drogę gospodarczego rozwoju i politycznej potęgi.

Zwycięsko przeżywamy wszechświatowy kryzys. Sojusznicy i wrogowie uczą się nas cenić! A co ważniejsze w nas samych rośnie poczucie, że stajemy się doniosłym międzynarodowym czynnikiem — filarem pokoju świata.

Nie będzie więcej światowych rzezi, straszliwych ruin, zdziczenia człowieczeństwa i najścia nowych barbarzyńców, jeżeli Polska będzie mocarna, gdyż Polsce równie jak światu potrzebny jest do szczęścia i rozwoju pokój.

Nad mocą polskiego ramienia czuwał oraz uczył

swych rodaków umiejętności rządu sobą — Józef Piłsudski.

Wcielona w Nim, mądra, przezorna Dobroć była najwyższym wyrazem ludzkości, albowiem dążyła do zmniejszenia cierpienia we wszechświecie, co jest najwyższym zadaniem Człowieka.

Nagle tego Człowieka Polsce zabrakło.

12 Maja o godz. 8.45 wieczorem 1935 r. Marszałek Józef Piłsudski umarł.

Straszliwa choroba, rak żołądka i wątroby, szybko niszczyła siły nadwątłone pracą. Do ostatnich chwil jednak zajmował się sprawami publicznymi i śledził z uwagą za przebiegiem francusko-polskich rokowań. Z łoża śmierci, gasnącemi oczami, wiedząc już, że umiera, codzień spoglądał przez okno Belwederu spokojnie na wschodzące nad Polską słońce, — słońce wolności, które On odnowa zapalił.

Wiść o Jego zgonie uderzyła w cały naród, jak grom. Płakali publicznie ludzie, którzy nigdy Go nie widzieli, nie wstydząc się swych łez... Boleść i wzruszenie zjednoczyły wszystkich. Nawet przeciwnicy Marszałka, z małemi wyjątkami, uchylili czoła przed ogromem Jego pracy, siłą i przenikliwością Jego rozumu, przed wielkością Jego ofiarności, czystością i mocą Jego charakteru...

Nieprzebrane tłumy wzięły udział w królewskim Jego pogrzebie. Ciało zostało przeniesione do

Krakowa, gdzie spoczęło w krypcie monarchów polskich obok Władysława IV, Jana Sobieskiego, Tadeusza Kościuszki, księcia Józefa Poniatowskiego.

Serce Marszałka przewieziono do Wilna, gdzie zgodnie z Jego wolą ma spocząć na cmentarzu na Rossie u stóp matki, Marji z Billewiczów Piłsudskiej.

Takie było życie, czyny i zgon Marszałka Józefa Piłsudskiego, Największego Człowieka w historii Państwa Polskiego.

Wacław Sieroszewski.

Warszawa 20 Czerwca 1935 r.

K S I A Ź K I

WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO

(WIESŁAWA SCLAVUSA)

	zł.
Ach,... te „chamy“ w Ameryce! Str. 240	6.—
Anarchiści. Wyd. III. Str. 212	4.50
Bem. Powieść z 1831 r. Wyd. III. Str. 396	8.—
Czarny generał. Powieść histor. z XVIII w. Wyd. II. Str. 448	9.—
*Dobosz wołyżerów. Powieść z czasów napoleońskich. Wyd. II Str. 208.	5.—
Emilja Plater. Pow. z czasów powst. listop. Wyd II. Str. 400	9.—
Fajka Batorego. Nowele. Str. 200	4.50
*Huragan. Powieść z czasów napoleońskich. 3 tomy. Wyd. V. Str. 876.	18.—
*Interregnum (Bezkrólewie). Druga powieść o Kazimierzu Pułaskim. Str. 408	10.—
Królobójcy. Tragiczne dzieje Romanowych. Wyd. V. Str. 418	10.—
*Księżna Łowicka. Powieść z czasów powstania listopadowego. Wyd. III. 2 tomy. Str. 496	8.—
*Miłość królewicza. Powieść o Kazimierzu Pułaskim. Str. 424	12.—
Nihilisci. Powieść histor. z XIX w. Wyd. II. Str. 324 . .	6.—
*Nowa Kolchida. Książka o Ameryce współczesnej. Str. 328	9.—
Orleńta. Opowiadania z czasów napoleońskich. Wyd. II. Str. 208.	4.50
Pani Walewska. Powieść z czasów napoleońskich. Wyd. IV. 2 tomy. Str. 796	18.—
Pigularz. Powieść. Wyd. IV. Str. 320	6.—
*Rok 1809. Powieść z czasów napoleońskich. Wyd. V. 2 tomy. Str. 480.	10.—
Somosierra. Opowiadanie histor. z 32 rycin. Wyd. III. Str. 127	5.50
*Szwolężerowie gwardji. Powieść histor. z czasów napoleoń- skich. Wyd. IV. Str. 348	7.—
1910—1915. Historia Armji Polskiej we Francji. Str. 412 .	14.—

W ozdobnej płóciennej oprawie każdy tom droższy o 3 zł.

* Polecone do bibliotek szkolnych przez Ministerstwo W. R. i O. P.

POWIEŚCI J. CONRADA

Polecane są do bibliotek szkolnych przez Ministerstwo W. R. i Ośw. Publ. dla młodzieży od lat 15-tu. Również wszelkie organizacje oświatowe i biblioteczne poleciły je do bibliotek dla wszystkich.

Dotychczas wyszły:

I.	SZALEŃSTWO ALMAYERA. Z przedm. St. Żeromskiego, przekład Anieli Zagórskiej. Wyd. III. z rycin. Str. 246.	zł. 8.—
III.	MURZYN Z ZAŁOGI „NARCYZA“. Opowiadanie o Kasztelu. Wyd. II. Przełożył Jan Lemański. Str. 224.	6.—
V. i Va.	LORD JIM. Opowieść. Przełożyła Aniela Zagórska. 2 tomy. Str. 490.	12.—
VI.	MŁODOŚĆ. JĄDRO CIEMNOŚCI. Przełożyła A. Zagórska. Str. 208.	6.—
VII.	TAJFUN. Przełożył J. B. Rychliński. Wyd. II. popraw. Str. 136	3.80
VIII.	FALK: Wspomnienie. Amy Foster. Jutro. Przełożyła A. Zagórska. Str. 216.	7.—
IX. i IXa.	NOSTROMO. Powieść z pobrzeża morskiego. I. Latarnia morska. II. Srebro kopalni Izabele. Przełożył St. Wyrzykowski. 2 tomy. Str. 640.	18.—
X.	ZWIERCIADŁO MORZA. Przekł. A. Zagórskiej	6.50
XIII.	W OCZACH ZACHODU. Powieść. Przekład H. J. Pajzderskiej. Wyd. II. Str. 408.	6.—
XIV.	ZE WSPOMNIENI. Przełożyła A. Zagórska. Str. 176.	4.80
XV.	MIEDZY ŁĄDEM A MORZEM. Uśmiech szczęścia. Ukryty sojusznik. Freja z siedmiu wysp. Wyd. II. Str. 288.	7.—
XVII.	WŚRÓD PRĄDÓW. Plantator z Malaty. Wspólnik. Gospoda pod dwiema wieżmami. Z powodu dolarów. Przełożyła T. Tatarkiewiczowa. Str. 232.. . . .	6.—
XVIII. i XVIIIa.	ZWYCIĘSTWO. Przeł. A. Zagórska. Wyd. II. 2 tomy. Str. 488.	15.—
XIX.	SMUGA CIENIA. Przełożyła J. Sienkiewiczówna. Wyd. II. Str. 172.	4.80
XXI. i XXIa.	OCALENIE. Opowieść z płytkiego morza. Przełożyła A. Zagórska. 2 tomy. Str. 528.. . . .	15.—
XXIII.	KORSARZ. Powieść. Przełożył J. B. Rychliński. Wyd. II. Str. 304.	7.40
XXIV.	OPOWIEŚCI ZASŁYSZANE. Dusza wojownika. Książę Roman. Opowieść. Czarny sternik. Przełożyli T. X. Sapieżyńska i St. Wyrzykowski. Str. 152	4.—

W ozdobnej płóciennej oprawie każdy tom droższy o 3 zł.

